

Gyula Török, DIE BEWOHNER VON HALIMBA-CSERES NACH DER LANDNAHME, Verlag Enzyklopädie, Leipzig 1959. „Veröffentlichungen des Landesmuseums für Vorgeschichte”, Dresden, herausg. von Werner Coblentz, z. 6, s. 5—14, 14 tabl.

Publikacja Gy. Töröka zasługuje na szczególną uwagę nie tylko wszystkich naukowców specjalnie zainteresowanych problematyką osadnictwa obszaru Węgier we wczesnym średniowieczu, ale również i tych, których pasjonują szersze zagadnienia, związane ze społeczną, ekonomiczną i etniczną interpretacją cmentarzysk. Autor ujął w niej w formie zwięzłego komunikatu wnioski oparte na wynikach kilkuletnich badań cmentarzyska w Halimba-Cseres, miejscowości położonej w zachodniej części pasma gór Bakony, na północ od jeziora Balaton. Cmentarzysko, zawierające łącznie 932 groby pochodzące z wieków X—XII, jest drugim tego rodzaju obiektem na Węgrzech po Kérpusztá, zbadanym w całości. Dodajmy do tego, iż zabytek był świetnie zachowany, a wtedy jasne będzie jego wyjątkowe znaczenie dla rozwiązania szeregu węzłowych problemów węgierskiego wczesnego średniowiecza. Dlatego też uważam za celowe podjęcie niniejszego omówienia, mimo że praca Gy. Töröka nie stanowi pełnego opracowania stanowiska. Skłania mnie do tego również niewątpliwa dyskusyjność szeregu skądinąd bardzo interesujących wniosków przedstawionych przez autora.

Opierając się na typologii materiału zabytkowego, różnicach w obrządku pogrzebowym, a dla okresów młodszych przede wszystkim — monetach, przeprowadził Gy. Török podział cmentarzyska na trzy duże, następujące po sobie w czasie grupy. Specjalnie wiele miejsca poświęcił autor omówieniu pochówków pierwszej, najstarszej grupy. Cechował je obyczaj chowania zmarłych w postawie wyprostowanej, z głową zwróconą na zachód, z rękami ugiętymi w łokciach pod kątem prostym i złożonymi na klatce piersiowej. Wyposażenie grobów odznaczało się skromnością i jednolitością, a część pochówków była go zupełnie pozbawiona. Składały się na nie przede wszystkim kółka z drutu brązowego ze stykającymi się końcami — kabłączki typu I wg K. Musianowicz. Stosunkowo rzadko wystąpiły wybite głównie w pierwszej połowie X w. monety, po większej części przewiercone, używane więc jako ozdoby. Ramy chronologiczne pierwszej grupy stanowią lata 910—970. W specyfice obrządku pogrzebowego, a szczególnie w zwyczaju zginania zmarłym rąk w łokciach, widzi autor dowód penetracji terenów dawnej Panonii przez bizantyjskich misjonarzy. Na cmentarzyskach poprzedniego okresu, awarsko-słowiańskich, obyczaj ów występował jedynie sporadycznie, natomiast na obszarach zajętych przez Słowian południowych był często stosowany współcześnie z najstarszą fazą cmentarzyska w Halimba¹. Pochówki najstarszej fazy zasługują na szczególną uwagę również dlatego, iż opierając się na ich analizie pokusił się Gy. Török o próbę nowego określenia zjawisk, związanych z problemem początków osadnictwa węgierskiego. Koncepcje autora niewątpliwie ze wszech miar ciekawe, choć w równym stopniu dyskusyjne, zasługują wszakże na obszerniejsze omówienie. W myśl przyjętych dotychczas dosyć powszechnie w tej materii sformułowań, cmentarzyska w rodzaju starszej fazy Halimba-Cseres kryły

¹ Pojedynczo spotykamy również na późniejszych cmentarzyskach z w. XI z terenu Polski, m. in. Strzemieszyce, pow. Będzin, Wierzenica, pow. Poznań, Książnice W., pow. Kazimierza W., zob. Z. Rajewski, *Wielkopolskie cmentarzyska rzędowe*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 4: 1937—1939, s. 55; J. Żurowski, *Wiślanie-Krakowianie doby wczesnohistorycznej w świetle wykopalisk archeologicznych lat ostatnich*, „Sprawozd. z czynn. i posiedzeń P.A.U.”, t. 21: 1926 nr 10, s. 14; jeden wypadek również na cmentarzysku z 2 połowy XI w. w Gorysławicach, pow. Busko (materiały w druku).

zwłoki podbitej, mieszanej ludności słowiańsko-awarskiej. Kolejni koczowniczy zdobywcy, Węgrzy, pozostawili natomiast po sobie w pierwszej fazie zasiedlenia kotliny karpackiej jedynie niewielkie, najwyżej po kilkadziesiąt mogił liczące cmentarze, skupione głównie na terenach nadcisańskich oraz wśród błot w dolinie środkowego Dunaju. Zmarli spoczywali na nich najczęściej zaopatrzeni w bogate zespoły tłoczonych ze srebra ozdób, mężczyźni w wojenny rynsztunek, nieraz wspólnie z symbolicznym pochówkiem konia. Tę swoistą segregację dwu etnicznie obcych sobie grup zlikwidować miały dopiero skutki klęski augsburskiej w 955 r. W jej rezultacie Węgrzy zmuszeni byli zerwać ze swym dotychczasowym łupieżczo-wojowniczym trybem życia, osiadając na stałe na terenie dotychczas traktowanym jako baza wypadowa wojennych wypraw. Osiedlanie się oznaczać musiało również nieuchronne mieszanie się koczowników z od dawna tu osiadłą ludnością rolniczą. Świadectwem tego procesu mają być cmentarzyska tzw. kultury białobrdowskiej, powstające od roku około 970, w których na terenie Węgier przeważająca część naukowców dopatruje się miejsc wiecznego spoczynku mieszanej ludności słowiano-węgierskiej².

Odmienne widzi wzajemne stosunki między ludnością podbitą a zdobywcami Gy. Török. Początków asymilacji dopatruje się on już w okresie bezpośrednio po zajęciu Węgier. U podstaw tej tezy leży przekonanie o stosunkowo daleko posuniętym procesie rozwarstwienia organizacji rodowej u koczowniczych zdobywców, znajdującym wg autora odzwierciedlenie w zakładaniu małych cmentarzysk, na które składać się miały pochówki rodzin węgierskiej arystokracji rodowej oraz zależnej od nich służby. Pospolici członkowie rodów natomiast mieli być chowani na wielkich cmentarzach wraz z ludnością podbitą (np. najstarsza faza cmentarzyska w Halimba-Cseres) już wkrótce po zajęciu kraju. Na każde małe cmentarzysko rodowych wielmożów przypadać ma kilka wielkich cmentarzysk etnicznie mieszanego pospólstwa.

Tezie Gy. Töröka nie sposób odmówić dużej śmiałości spojrzenia i nowatorskiego podejścia. Niezaprzeczalnym *novum* na gruncie węgierskim jest próba głębszej ekonomiczno-społecznej interpretacji zabytków z okresu zajęcia kraju. Trudno jednak nie zdradzić pewnych wątpliwości, wynikłych przy rozpatrywaniu sformułowań autora na temat etnicznej przynależności zmarłych z pierwszej fazy cmentarzyska. Pogląd o obecności tu koczowniczego pospólstwa jest bowiem o tyle fascynujący, o ile słabo podbudowany dowodami. Zaobserwowane występowanie pojedynczych zabytków, charakterystycznych również dla małych cmentarzysk, w których związek z koczownikami nikt nie wątpi, np. typowych trapezowatych ostrzy strzał, sprzączek do pasa określonego rodzaju, nie ma przecież wymowy jednoznacznej. Sam autor wskazuje zresztą na początku artykułu na istniejące poglądy, według których zabytki takowe na wielkich cmentarzyskach traktować należy jako dowód kontaktów słowiańsko-węgierskich, nie zaś wspólnych pochówków obu grup. W trakcie artykułu nie przytacza jednak przekonujących argumentów przeciw tej tezie, choć jest jej zdecydowanym przeciwnikiem.

Budzi sprzeciw również określenie prostych kółek z drutu brązowego (kablączki skroniowe typu I wg K. Musianowicz) niezbyt jasnym mianem „części węgierskiego ubioru orientального pochodzenia” z wyjaśnieniem, iż były to pierście-

² Obszerny i krytyczny przegląd literatury przedmiotu zob. przede wszystkim Z. V á ň a, *Madári á Slované ve světle archeologických nálezi X—XII století*, „Slovanská Archeologia”, t. 2: 1954, s. 51—104; por. również G. F e h é r, *Die landnehmenden Ungarn und ihr Verhältnis zu den Slaven des mittleren Donaubeckens*, „Studia Slavica Academiae Scientiarum Hungaricae”, t. 3: 1957, s. 7—58, oraz B. S z ö k e, *A bjelobrdoi kulturáról*, „Archeologiai Értesítő”, t. 86: 1959, z. 1. s. 32—47.

nie nakładane na kosmyki włosów. Tego rodzaju najprostsze ozdoby bowiem mogły pojawić się niezależnie od siebie na rozmaitych obszarach i w różnym czasie, więcej — spełniać nader rozmaite funkcje. Dlatego wszelkie niedopowiedziane jasno sugestie, określające jednoznacznie miejsce ich pochodzenia, wydają się być nieuzasadnione. W każdym razie występowały one również na terenie Węgier na cmentarzyskach okresu awarskiego³ i ich obecność w Halimba-Cseres można łatwo wytłumaczyć przeżywaniami się tradycji minionej epoki, podobnie zresztą jak obecność tu taśmowatych bransolet z brązu łączonych na nity. W okresach późniejszych, w wieku X—XIII, zaobserwować je można na znacznych obszarach Słowiańszczyzny zachodniej, wschodniej i południowej, wspólnie z bardziej rozwiniętymi formami kabłączków skroniowych⁴. Przypisywana im przez Gy. Töröka funkcja ozdób włosów (rodzaj spinek) jest do przyjęcia w konkretnym wypadku Halimba-Cseres, gdzie stwierdzono ich obecność w grobach osobników płci obojga (również małoletnich), nie może jednak obowiązywać jako pewnik we wszystkich wypadkach. Ponad wszelką wątpliwość bowiem ustalono, na podstawie niejednokrotnego odkrywania ich wspólnie z kawałkami skóry, że służyły one jako specjalnie słowiańskie ozdoby skroni⁵.

Wywód autora na temat genezy esowatych kabłączków skroniowych (typ III wg K. Musianowicz), ozdób powszechnie występujących w następnej fazie cmentarzyska w Halimba-Cseres, aczkolwiek bardzo interesujący, traci przecież wiele przez skrótowe zarysowanie problemu. Zostały tu najwidoczniej, w formie dość kategoriycznej zresztą, przedstawione wyniki drobiazgowych studiów, niestety wobec rezygnacji z głębszego ich udokumentowania trudno nie odnieść się do nich z pewną dozą sceptycyzmu. Autor widzi mianowicie w wytworzeniu się form kabłączków typu III rezultat procesu połączenia dwóch rodzajów ozdób, tj. omawianych pierścieni drucianych oraz zausznic z jednym końcem zaopatrzoną w esowatą pętlę, a drugim zakończoną haczykiem. Dla uniknięcia nieporozumienia przytaczam sformułowanie w oryginalnym brzmieniu: „Als Ergebnis der gegenseitigen Wirkung der den Haarschopf zusammenhaltenden Ringe und der schlingen- und hackenförmigen Ohringe mit S-förmigem Ende, entstanden innerhalb des Karpatenbeckens gegen Mitte des 10. Jahrhunderts die sogenannten »slavisches Haarringe mit S-förmigem Ende«. Jeżeli dodamy do tego, iż poza jedynym znaleziskiem zausznic wymienionego typu, pochodzącym z grobu nr 821 cmentarzyska w Halimba-Cseres, autor nie cytuje żadnego innego znaleziska tego rodzaju z terenu Węgier dla podniesienia waloru swej koncepcji, nietrudno stwierdzić, iż śmiałość jego hipotezy nie idzie w parze z jej naukowym udokumentowaniem. Autor nie tylko zresztą, jak z tego i innych ustępów artykułu wynika, jest przeciwny poglądom o słowiańskiej genezie kabłączków typu III, ale również stoi na stanowisku, iż nie można traktować ich jako kryterium słowiańskości użytkowników. Z tym ostatnim twierdzeniem można by się w jednostkowych wypadkach zgodzić, jest bowiem rzeczą nie wykluczoną, iż również ludność niesłowiańska nosiła ozdoby tego rodzaju. Jednak wobec faktu niewątpliwego ograniczenia zwartego występowania ozdób tego typu do obszarów, zajmowanych przez żywioł słowiański, zapożyczania tego rodzaju mogły się zdarzać głównie w stre-

³ K. Musianowicz, *Kabłączki skroniowe, próba typologii i chronologii*, „Światowit”, t. 20 : 1949, s. 189 (za L. Niederle).

⁴ Musianowicz, *op. cit.*, s. 190.

⁵ Musianowicz, *op. cit.*, s. 126. Na użytkowanie niektórych znalezionych na terenie Słowiańszczyzny Wschodniej okazów do zdobienia włosów wskazuje W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1956, s. 400, także o różnych sposobach noszenia kabłączków skroniowych (s. 396, 397).

fach etnicznie mieszanych. Taką strefę w tym właśnie okresie stanowiły niewątpliwie Węgry. Jakkolwiek więc ograniczenie się przy próbie przedstawienia genezy ozdób tego rodzaju do sztucznie wyizolowanego obszaru kotliny karpackiej, z całkowitym pominięciem pełnego, szerokiego zasięgu ich występowania, należy uznać za metodycznie absolutnie błędne, to jednak niektóre sformułowania autora zachowują niewątpliwie swą wartość. Dają one, moim zdaniem, możliwość snucia pewnych sugestii. Pierwsza z nich — to dopuszczenie możliwości, iż ustalony przez K. Musianowicz schemat typologicznego rozwoju kabłączków — od najprostszych form drucianych pierścieni poprzez kabłączki z raz zawiniętym uszkiem do różnych odmian kabłączków esowatych, nie dla wszystkich terenów musiał mieć moc obowiązującą⁶. Druga — to możliwość współdziałania grup obcych etnicznie, pozostających jednak w kontakcie ze Słowianami, w konsumowaniu, rozpowszechnianiu czy nawet w wytworzeniu tej ozdoby na niektórych obszarach.

Wracając do zagadnienia interpretacji pochówków najstarszej partii cmentarzyska, należy zwrócić uwagę na ciekawe spostrzeżenia autora odnośnie do jej rozplanowania. Zmarli, pozostający w związkach pokrewieństwa, mieli być mianowicie chowani w osobnych grupach. W miarę upływu lat poszczególne zespoły powiększały się aż do połączenia w jedną grupę. Autor oparł swój wniosek na podstawie pojawienia się w pochówkach, rozmieszczonych w rozmaitych punktach, ozdób uznanych przezeń za jednoczesne wyroby. Należy jedynie żałować, iż nie zostały zdradzone kryteria, orzekające ścisłą równoległość czasową pewnych wytworów w obrębie zespołu o tak krótkim okresie trwania (60 lat). Jeżeli takowe udało się autorowi istotnie ustalić, byłoby to ogromnym wzbogaceniem możliwości interpretacji cmentarzysk.

Groby grupy II skupiły się na płn. i płd. krawędzi grupy I. Pochówki tej grupy, rozmieszczone już porządkiem rzędownym, datowane na podstawie monet na lata 970—1050, cechowało w odróżnieniu od grupy poprzedniej wyciągnięcie rąk wzdłuż ciała. Orientacja zwłok głową na zachód obowiązywała tu podobnie jak na pozostałym obszarze cmentarza. Charakterystycznym objawem jest zmniejszenie się ilości grobów pozbawionych wyposażenia, a przede wszystkim pojawienie się składanych do grobu naczyń glinianych z pokarmami i napojami, interpretowane przez autora jako dowód pewnego ożywienia dawnego pogańskiego obyczaju, rozpowszechnionego w okresie awarskim. Pozostawało ono w związku z polityką królów węgierskich Gézy i Stefana, skłaniających się ku zachodniemu obrządkowi, co spowodować miało nawrót warstw niższych do wierzeń pogańskich. Poważną pozycję w inwentarzu zabytkowym poszczególnych grobów stanowiły kabłączki skroniowe rozmaitych typów, przy czym stopniowo typem panującym zostały okazy z esowatymi, zwiniętymi, szeroko rozklepanymi końcami.

Drugą fazę cmentarzyska uważa autor za przynależną do kultury białobrdowskiej, na której mieszany węgiersko-słowiański charakter na omawianym terenie wskazywano już niejednokrotnie w literaturze przedmiotu. Kultura ta stanowić miała, wg niego, jednak tylko jedną fazę na wielkich cmentarzyskach rzędownych obszaru zajętego i kontrolowanego przez Węgrów. Koniec jej przyjmuje autor na lata 1050, tj. koniec II fazy Halimba-Cseres, wbrew przyjętym tendencjom datowania na XII w. W odróżnieniu jednak od innych cmentarzysk kultury białobrdowskiej charakterystyczny jest dla Halimba niezmiernie ubogi zestaw zabytków o przeżytkowym charakterze starowęgierskim. Brak tu przede wszystkim blasza-

⁶ V á n a (op. cit., s. 62) skrytykował koncepcje K. Musianowicz, wskazując na pojawienie się kabłączków z raz zwiniętym końcem na terenie Węgier dopiero w 2 połowie X w., czyli wespół z kabłączkami esowatymi.

nych ozdób stroju czy litych zawieszek w kształcie podwójnych serc. Byłyby to, jak sądzę, jeszcze jeden przyczynek do dyskusji, czy termin „kultura białobrdowska” jest adekwatny, czy też jest to pojęcie, którego zakres uległ sztucznemu poszerzeniu przez podporządkowanie wspólnej nazwie różnych, choć niewątpliwie pokrewnych sobie całości kulturowych⁷.

Niezmiernie interesujących rezultatów dostarczyła obserwacja pochówków najmłodszej, trzeciej grupy, zalegających na zewnątrz grupy I. Uderzające jest wystąpienie tu znacznej ilości monet dynastii Arpadów przy całkowitym braku naczyń glinianych oraz ubóstwie reszty materiału zabytkowego. W 46 grobach tej grupy znaleziono 50 monet. Autor nie podaje, niestety, sumy pochówków najmłodszej fazy, stąd też nie sposób wyrobić sobie poglądu o stopniu nasycenia nimi cmentarzyska. W każdym razie pozwalają one nie tylko na dokładne datowanie grupy III na lata 1050—1100, ale również dają możliwość śledzenia przestrzennego rozwoju cmentarzyska. Pochówki, zawierające monety równoczesnego bicia, nie tworzą bowiem małej zamkniętej grupy, lecz dają się połączyć w zamknięty owalny pierścień. Posuwając się od środka cmentarzyska na zewnątrz, natrafiamy na kolejne pierścienie, zawierające monety stopniowo coraz to młodszego bicia. Uszeregowanie monet w strefy według dynastii i czasu bicia jest do tego stopnia ścisłe, iż nawet istniejąca tu bezmonetarna luka da się dokładnie określić na czasy Gézy I, ponieważ z jednej strony otaczają ją pochówki z monetami poprzedników, z drugiej zaś następców tego króla. Ogromnie ważnym spostrzeżeniem, godzącym we wszystkich sceptyków wątpiących w wartość monet jako wyznaczników chronologii grobów, jest stwierdzenie zasadniczej zgodności układu pochówków z czasów Władysława I z kolejnością emisji monet przez tegoż króla. Wszystko to zdaje się wskazywać na fakt, iż monety dostawały się do grobów wkrótce po wybiciu, innymi słowy, iż była to moneta obiegowa. Świadczy to z kolei również, na co autor nie zwraca jednak uwagi, o poważnie zaawansowanym procesie upieniężnienia rynku wewnętrznego na terenie Węgier w tym okresie. W rezultacie tego procesu obecność pieniądza kruszcowego w rękach warstw średnich nie stanowiła wielkiej rzadkości.

Zaniechanie chowania zmarłych na cmentarzysku w Halimba-Cseres w XII w. wiąże autor z ostatecznym zwycięstwem władz duchownych i świeckich nad jaskrawymi przeżytkami pogaństwa i ustaleniem się chrześcijańskiej maksymy grzebania zmarłych wokół kościoła.

Komunikat Gy. Töröka, bo tak niewątpliwie określić należy charakter omawianej pracy, posiada przecież niewątpliwie poważny ciężar gatunkowy. Pomijając już nawet interesującą stronę faktyczną, uderzająca jest jego jednoznaczna wypowiedź, jako celnego argumentu za postulatem całościowego badania stanowisk archeologicznych. Częściowe uszkodzenie bowiem cmentarzyska w Halimba-Cseres nie stworzyłoby materialnych podstaw do połowy nawet wniosków, z którymi wystąpił autor. Niektóre z nich są, jak to zwykle bywa, dyskusyjne, na słabości innych odbił się z pewnością specyficzny charakter artykułu, nie pozwalający na pełne przedstawienie procesu dowodowego. Mimo tych mankamentów praca Gy. Töröka spełnia doskonale swą rolę informacyjną, z drugiej strony stanowiąc bodziec do dalszej dyskusji nad pewnymi naszkicowanymi w niej problemami.

Wojciech Szymański

⁷ Zdecydowanym zwolennikiem tego terminu jest V á n a (*op. cit.*), krótki przegląd ostatnich sformułowań w tej materii zob. W. H e n s e l, *O kontaktach Polski z kulturą białobrdowską*, w: *Studia Historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Poznań 1958 s. 43—44.